

## Rok a - niedziela po 6 stycznia chrzest pański

Mt 3, 13-17

Jezus przyszedł z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od Niego. Lecz Jan powstrzymał Go, mówiąc: „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?”. Jezus mu odpowiedział: „Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe”. Wtedy Mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”.

### **Błogosławieni, którzy przyznają się do błędów**

W Ewangelii świętego Jana, po słowach: *A Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami*, czytamy: *I oglądaliśmy Jego chwałę*. Okres Bożego Narodzenia to ukazanie chwały Bożej. Jesteśmy wezwani do oglądania Bożej chwały. W czym widzimy to ukazywanie się Boga i Jego chwały? W bezbronnym Dziecku, które rodzi się w skrajnym ubóstwie, jest prześladowane i wypędzane. Chwała Boga obleka się w codzienne szaty.

Dostrzegamy to również w niedzielnej Ewangelii. Chrzest Chrystusa objawia chwałę Boga. Podkreślają to jednak niezwykle zjawiska, jakie towarzyszą chrztowi: otwarte niebo, głos Ojca: *Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie*, zstąpienie na Jezusa Ducha Świętego. Trzeba jednak zauważyć, że Jezus przychodzi nad Jordan, aby z innymi, skruszonymi grzesznikami, otrzymać chrzest od Jana Chrzciciela. Stoi, niemal nierozpoznany, w kolejce z grzesznikami. Wywołuje to protest Jana, ale zostaje on wręcz zmuszony do potraktowania Jezusa na równi z innymi. Podczas gdy niebiosa wskazują na Jezusa jako na posłanego Syna Bożego, to na ziemi Jezus staje po stronie grzeszników. Sprawia wrażenie, jakby chciał się ukryć wśród nich. Przyszedł nie po to, aby głosić sąd Boży, lecz aby przynieść Ewangelię, Dobrą Nowinę na drogę życia człowieka. Przyszedł nie po to, aby ogłaszać czas kary, lecz czas miłosierdzia. Jan zapowiadał Go jako groźnego sędziego. Jezus zaś przychodzi jako cichy i łagodnego, pokornego serca. Okazuje znaki solidarności z innymi. Możemy nawiązać dobry kontakt z Jezusem, jeżeli staniemy przy Nim, jak inni grzesznicy nad Jordanem, prosząc o oczyszczenie z grzechów. Stajemy w grupie tych, którzy czują potrzebę nawrócenia.

Nie jest trudno wskazać na zło w świecie. Chrystus mógł to zrobić na początku swej działalności. Nie jest trudno demaskować błędy, które są poza nami. Chodzi jednak o to, abyśmy zobaczyli, co w nas jest nie w porządku. W kazaniu na górze Jezus błogosławi, a nie złoźeczy winnym. Mógłby powiedzieć: *Błogosławieni są ci, którzy nie stawiają wyrzutów innym, lecz sobie. Błogosławieni są ci, którzy potrafią krytykować siebie i uznać swoje winy. Błogosławieni są ci, którzy przyznają się do błędów*. Tylko szczere przyznanie się do winy, stanięcie razem z innymi grzesznikami, może wstrząsnąć niektórymi mechanizmami, które na skutek różnego „mataczenia”, jak to często dziś mówimy, prowadzą do zacierania poczucia winy.

W czasach Jana Chrzciciela nad Jordan przyszło wielu niezadowolonych z siebie. Zanurzali się w wodzie, by dostąpić oczyszczenia. Byli przekonani o swoich ułomnościach. Solidarnie z nimi stanął Jezus. Jezus leczy i oczyszcza tego, który przy Nim stanie. Jest tylko jedna choroba, z której Pan nie może uleczyć. Jest nią pewność siebie. Jest tylko jeden beznadziejny przypadek, którym nie może się za jąć. Jest nim zadowolenie z siebie. Jest tylko jedna kategoria osób, których nie potrafi poruszyć. Są to ci, którzy nie widzą w sobie żadnej winy.